

# Kieniewicz, Stefan

---

## "Ksiądz Piotr Ściegienny", Czesław Wycech, Warszawa 1953 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 45/1, 117-119

---

1954

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Czesław Wycech, *Ksiądz Piotr Ściegienny*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1953, s. 252

Do stosunkowo obfitej literatury powojennej o Ściegienym przybywa jeszcze jedna pozycja. Napisana w sposób popularny, przeznaczona dla szerszych kół czytelniczych, nie jest też pozbawiona wartości naukowej. Autorowie piszący ostatnimi czasy o Ściegienym (Młynarski, Tyrowicz, Dobrzański, ks. Żywczyński, Pazdur, Sieradzki, Chorosiński) w niewielkiej tylko mierze korzystali wzajemnie ze swych osiągnięć; po części ograniczali się do przyczynków. Piszący po nich wszystkich Wycech, autor szeregu prac popularyzacyjnych o ruchach chłopskich w Polsce, mógł podjąć się podsumowania stanu badań. Na własną rękę zaglądał autor do Archiwum w Lublinie i wydobyl zeń kilka szczegółów dotyczących się obszaru i zaludnienia Wilkołaza. Ogłosił również w aneksie dwie interesujące supliki gromady Wilkołaz: jedną zwróconą do ordynata Zamoyskiego (1843), drugą do gubernatora (1847). Inicjatywa poszukiwań tego typu była trafna, ale w wykonaniu można było pójść jeszcze dalej. Zarówno w Archiwum Ordynacji Zamojskiej, jak i w aktach Rządu Gub. Lubelskiego znajdują się obfite materiały dotyczące położenia chłopów i przebiegu walki klasowej w ordynacji. Warto by zrobić z nich osobne studium o podłożu akcji Ściegienego na tym terenie, studium analogiczne do pracy Pazdura, odnoszącej się do rejonu Gór Świętokrzyskich.

Autor postawił sobie we wstępie (s. 10) dwa zadania: omówienie „społecznej myśli” Ściegienego oraz danie „możliwie najszerszego” wyboru jego pism. W myśl tego założenia omówiono stosunkowo zwięzłe rewolucyjną działalność ks. Piotra (stron 54 łącznie ze wstępem i wprowadzeniem w tło gospodarczo-społeczne). Z kolei 86 stron poświęcono na omówienie poglądów Ściegienego. Wybór pism Ściegienego i inne dokumenty zmieściły się na 111 stronach.

W rozdziale o „podłożu społecznym” autor dał trafny zarys ciężkiego położenia chłopów w owym okresie żywiolowego przechodzenia folwarków na gospodarkę pieniężną. Trzeba jednak zaznaczyć kilka nieścisłości. Niesposób twierdzić, by „na przestrzeni czasu od III rozbioru do 1846 r. w Królestwie Polskim nie dokonano poważniejszych reform w dziedzinie ustroju rolnego” (s. 17). Omawiany tuż obok dekret grudniowy 1807 roku był właśnie taką „reformą”, która odmawiając chłopu praw do gruntu zapoczątkowała cykl gwałtownych przemian w ustroju agrarnym. Na tejże stronie: 121 rodzajów darmszczyzn nie zostało „naliczonych” przez Kiedroniową w drodze jakichś poszukiwań specjalnych; autorka znalazła ten spis w znanym rozporządzeniu Rady Administracyjnej z 1846 roku. Lubckiego trudno zaliczać do zwolenników czynszowania dóbr narodowych (s. 20); wprost przeciwnie, wolał on wyprzedawać je w ręce prywatne. Dane z 1846 roku, że w Królestwie jakoby 15% chłopów miało mieszkać w dobrach rządowych, 37% w duchownych, a 48% w szlacheckich (s. 21), polegają chyba na mylnym zrozumieniu obliczeń Grabskiego. Dobra duchowne (jak mówiono wtedy, „instytutowe”) zajmowały w Królestwie przestrzeń nieznaczną. Według danych urzędowych z lat 1859—62 było w dobrach narodowych (w liczbach okrągłych) 80 tysięcy osad, w majoratach 20 tysięcy, w dobrach prywatnych 212 tysięcy, a w instytutowych (własność Kościoła i instytucji użyteczności publicznej) niespełna 10 tysięcy. Podobnie gdy idzie o ludność bezrolną: 20% mieszka w tymże czasie w dobrach rządowych, 5% w majoratach, 71% w dobrach prywatnych, a tylko 4% w instytutowych. Fakt czynszowania ordynacji zamojskiej nie świadczy bynajmniej, że ta reforma była „daleko posunięta” w pozostałej części Lubelszczyzny (s. 21). Proces reformy czynszowej w ordynacji (s. 22) można było ująć dokładniej, chociażby na podstawie Grabskiego. Przechodzenie na czynsze zaczęło się już w roku 1833 i było zrazu dobrowolne. Skargi włościan

na nadmierne czynsze, walka o ich obniżenie są przejawem walki klasowej, lecz same w sobie nie stanowią jeszcze dowodu na to, że oczynszowanie pogorszyło położenie chłopca. Z późniejszych lat mamy dość liczne świadectwa o podnoszeniu się poziomu życia czynszowników — oczywiście zamożniejszej ich części.

O strajkach w fabrykach Królestwa w dobie paskiewiczowskiej (s. 28) nie wiemy jak dotychczas nic konkretnego. C z a a d a j e w a trudno stawiać na jednym poziomie z H e r c e n e m i B i e l i ń s k i m, gdy idzie o postawę rewolucyjną (s. 29). Stowarzyszenie Ludu Polskiego i Związek Narodu Polskiego (s. 30) to, jak się zdaje, jedna i ta sama organizacja, raczej luźno związana z Centralizacją TDP i zawsze wyłamująca się spod jej kierownictwa (s. 35). K o n a r s k i oczywiście Szymon, nie Kazmierz (s. 36). W zimie 1843—44 już nie było D e m b o w s k i e g o w Warszawie (s. 40).

Przy omawianiu wcześniejszego życiorysu Ściegiennego podkreśliłbym, że wywozcił się ze wsi rządowej (poduchownej?), tj. ze środowiska bardziej zaprawionego w walce z uciskiem. Wybór zawodu duchownego był dla niego zapewne po trosze koniecznością życiową; pamiętniki J. N. J a n o w s k i e g o wskazują, jak trudny był w tych czasach awans syna chłopskiego na świeckiego inteligenta.

Charakterystyka programu Ściegiennego stanowi główną część pracy Wycecha. Szerzej rozpracowano tu zagadnienia: wspólnoty ziemi, współdziałania ludu wiejskiego i miejskiego, przymierza z ludem rosyjskim oraz sprawiedliwej wojny. Moim zdaniem nie uwydatniono dość mocno, że program Związku Chłopskiego, niezależnie nawet od utopijnych sformułowań o wspólnej własności, wysuwał radykalne hasło rewolucji agrarnej, prowadził do obalenia własności folwarcznej. Wydaje się, że autor popełnił błąd stawiając na jednej płaszczyźnie *Złotą księżeczkę* i późniejsze pisma ks. Piotra. W 1844 r. jest Ściegienny konsekwentnym rewolucyjnym demokratą, każde słowo rzucone przezeń jest przygotowaniem do walki. Tymczasem rękopisy powstałe na Syberii i po powrocie do kraju mają formę oderwanych rozważań moralnych lub politycznych. Nawet wtedy, gdy mówią o wspólnej własności ziemi, nie wychodzą ze sfery utopii, nie wskazują sposobów realizacji tego celu. Czy można uznać rozprawkę: *Dążność, obowiązki i przeznaczenie chrześcijanina* (z datą 1876) za „streszczenie kazań niedzielnych Ściegiennego dla ludu miejskiego i wiejskiego”? (s. 63). O tym, czy Ściegienny jako prefekt pijarski w Opolu miewał kazania do ludności małego miasteczka, nic bliżej nie wiemy. Gdy idzie o kazania do chłopów, to wolno przypuszczać, że przemawiał on do nich mocniejszym językiem. W cytowanym tutaj fragmencie nie ma mowy o walce z uciskiem, lecz tylko o oświeceniu, o pracy nad sobą i o zawsze drogiej sercu Ściegiennego solidarności wszystkich uciskanych. Gdy dawny proboszcz z Chodla potępia na schyłku życia zaborcze wojny i niesprawiedliwość monarchów, gdy zrzuca na magnatów winę upadku Polski, odnajdujemy tu już tylko słabe echo dawnych bojowych akcentów. Analizując poglądy Ściegiennego należałoby raczej położyć główny nacisk na *Złotą księżeczkę*, z pism zaś późniejszych korzystać o tyle, o ile mogą one rzucić dodatkowe światło na to, co w samej *Księżeczce* nie zostało dopowiedziane.

Niezależnie od tego trzeba uznać zasługę autora, który po raz pierwszy udostępnił szerszemu ogółowi tak obszerne partie pism Ściegiennego ułatwiając tym samym pracę nad tymi tekstami. Tu jednak nasuwa się poważne zagadnienie edytorskie, odnoszące się właśnie do *Złotej księżeczki*. Wydawca opuszcza w tym tekście bez ostrzeżenia czytelnika cały wstęp pochodzący od „Grzegorza Papieża”, zaś w dalszym ciągu wykropkuje wszystkie ustępy, w których autor powołuje się na swój rzekomy autorytet „papięski”. Czytelnik nieświadomy rzeczy odnosi wrażenie, że Ściegienny we własnym imieniu udziela jednym chłopom odpustów, innym zaś skazuje na ogień wieczny. Rzecz

jasna, że dla historyka ważniejsze jest *meritum* tego tekstu oraz tezy, które Ściegienny starał się wpoić chłopom, aniżeli mistyfikacja z papieżem, grająca rolę chwytu taktycznego. Przecież jednak i o tych chwytach nie wolno zapominać, bo oświetlają nam one nie tylko ówczesną wieś polską, ale i samego Ściegiennego. Autor *Księżeczki*, podszuwający się pod autorytet głowy Kościoła, stawiający czoło hierarchii, pozbawiony święceń, nie zerwał nigdy z chrześcijaństwem. Nie można też „odsuwać na bok”, jak chce autor (s. 53), jego mistycyzmu religijnego. Przeciwnie, trzeba starać się określić, w jakiej mierze mistycyzm ów zaważył na sformułowaniach programowych Ściegiennego i na losach jego przedsięwzięcia.

Druga sprawa warta poruszenia tyczy się stopnia poprawności wszystkich dotychczasowych wydań *Złotej księżeczki*. Jak wiadomo, pismo to krążyło po kraju w odpisach, sporządzanych w warunkach konspiracyjnych, a więc na pewno różniących się między sobą w szczegółach. Niektóre odpisy wpadły w ręce władz carskich i te dochowały się do naszych czasów. Po raz pierwszy ogłosił tekst *Księżeczki* w tłumaczeniu rosyjskim i z opuszczeniami M. W. B e r g (1883), nie precyzując, z jakich akt ją wy dostał. Z tekstu Berga przełożył ją z powrotem na polski i na swój sposób przerobił S. P r z y b y s z e w s k i w „Gazecie Robotniczej” (1893). W 1925 ogłosił pełny tekst w „Robotniku” M. M u r a w s k i na podstawie egzemplarza przesłanego w styczniu 1845 z kancelarii namiestnika do Rady Administracyjnej. W 1929 r. Zofia B a l i c k a wydała *Złotą księżeczkę w Insurekcjach*, powołując się na „akta wyznaniowe nr 17 z 1832 r.” bez bliższego określenia zespołu. (Ta okoliczność, że egzemplarz Balickiej wszyty był do tomu akt z 1832 r., skłoniła nawet ks. Z y w c z y Ń s k i e g o do supozycji, że pismo to pochodzi z czasów powstania listopadowego i że go nie układał Ściegienny, na co jednak brak innych dowodów). Między tekstami Balickiej i Murawskiego można stwierdzić około 50 wariantów. Niektóre dałoby się położyć na karb zecera, inne jednak zdają się świadczyć, że obaj wydawcy korzystali z różnych egzemplarzy. Następne wydanie Z. M ł y n a r s k i e g o (W. Banasia) z 1938 (kilka reedycji powojennych) oparło się na tekście „Robotnika”, ale nie uniknęło przy tym licznych nowych omyłek. Wreszcie gdy idzie o obecne wydanie Wycecha, nie dowiadujemy się wcale, na jakim tekście zostało ono oparte. W większości wypadków tekst Wycecha bliższy jest wydaniu Murawskiego, ale w kilkunastu wypadkach obiera wersję Balickiej. Powtarza również wiele błędów Młynarskiego, ale niektórych unika, wprowadza zaś błędy nowe. Żaden z tych licznych wariantów nie wypacza w poważniejszy sposób myśli Ściegiennego, lecz wszystkie razem oddalają nas coraz bardziej od wersji pierwotnej. W tej sytuacji nasuwa się poważny postulat: warto by przede wszystkim wydać *lege artis* wydanie krytyczne *Złotej księżeczki* z uwzględnieniem obu przekazów najbardziej wiarogodnych (Murawski — Balicka), a z sięgnięciem także do Berga i może do ulotki SDKPiL z 1906 roku. Kto zresztą wie, czy podjęta przez nasze archiwa „kwerenda wiejska” nie naprowadzi nas na ślad nieznanych jeszcze odpisów tego dokumentu. Tekst tak dużego znaczenia dla dziejów polskiej myśli rewolucyjnej w XIX w. doprawdy zasługuje na to, abyśmy posługiwali się nim w formie najpoprawniejszej, na jaką nas dzisiaj stać.

Wracając do książki Wycecha pragnę nadmienić, że nie zawiera ona, to pewne, „ostatniego słowa”, jakie by się dało powiedzieć przy dzisiejszym stanie wiedzy o Ściegiennym i jego programie. Zawiera jednak użyteczne zestawienie nowszych przyczynków do tego zagadnienia, a poprzez wykład i obfity dobór tekstów może służyć jako wartościowa popularyzacja postaci wielkiego księdza-rewolucjonisty.

Stefan Kieniewicz